

SYLWETKI

TOMASZ KOWALIK

W 20 ROCZNICĘ ŚMIERCI MIECZYŚŁAWA ORŁOWICZA

Człowiek, który stał się legendą

O Mieczysławie Orłowiczu napisano już niemało, ale do końca nie wiemy, w jaki sposób doszło do tego, że zajął on wybitne miejsce wśród współczesnych, w jaki sposób stał się motorem wielu inicjatyw, które zaskarbiły mu uznanie, jak to się stało, że jego wieloletnia aktywność w dziedzinie kultury narodowej — wszak turystyka i krajoznawstwo uznawane są za część składową wielkiego dorobku narodowego — przyniosła tak obfite owoce.

Mieczysław Orłowicz był synem epoki dynamicznego rozwoju z przełomu wieków. Urodził się w Komarnie koło Lwowa 17 grudnia 1881 r., w rodzinie kandydata notarialnego. Jego ojciec nie mógł liczyć w ówczesnych warunkach na stałą i intratną pracę. Stąd już od dzieciństwa dom rodzinny często przenosił się do nowych siedzib, kolejno do Pruchnika, Dębicy, Jarosławia, Buska (k. Lwowa), ponownie do Jarosławia — jako gimnazjalista mieszkał Orłowicz na stacji u swego wuja, a potem z matką — następnie do Sambora, Rymanowa. Ojciec zniechęcony niepowodzeniami zawodowymi i brakiem możliwości zapewnienia rodzinie dostatku, emigrował na jakiś czas do Ameryki.

Każde nowe otoczenie — to zupełnie naturalne w wieku chłopięcym — budziło ciekawość dziecka. W Pruchniku, w domu dziadka zajmującego się kupiectwem, przebywał w okresie przedszkolnym. Swoboda, możliwa dzięki warunkom życia, sprzyjała rozglądaniu się po sadzie, okolicznych polach uprawnych i życiu galicyjskiego miasteczka. W latach pobytu w Dębicy fantazję dziecięcą pobudzały parowozy na stacji kolejowej i wywieziona na korytarzu szkoły prowincjonalnej mapa Galicji, powód do układania zagadek geograficznych. W miarę upływu czasu pobudzały wyobraźnię podróże z ojciem w sprawach zawodowych, wyjazdy i odwiedziny rodzinne. I wreszcie — w dziewiątym roku życia — pierwsza prawdziwa podróż do Tarnowa z ojcem, a później z rodzicami do Krakowa.

Wyobraźnia młodziutkiego Orłowicza kształtowała się więc w ciągłym kontakcie ze zmieniającymi się miejscami pobytu, z nowymi okolicami. Wpływ na chłopca wywierały obrazy życia małych miasteczek, liczni obcy ludzie, opowiadania rodzinne, niezwykłości takie jak stroje wędrownych handlarzy, budowle sportykane poza aktualnym miejscem zamieszkania, krajobrazy widziane w czasie



Dr Mieczysław Orłowicz (fot. Tadeusz Dohnalik)

podróży bryczką lub koleją. Musiało tak być, skoro w późniejszych latach M. Orłowicz potrafił plastycznie odtworzyć zapamiętane zdarzenia, opisać przeżyte spotkania, obiekty i krajobrazy.

Okres nauki w gimnazjum w Jarosławiu pełen jest już doznań spowodowanych świadomym poszukiwaniem odmian. Dla przykładu, dużą ochotę do poznawania nowego wzbudziło kiedyś opowiadanie ojca, mieszkającego wówczas w Nowym Targu, że oto gdzieś tam są rzeczy tak wspaniałe jak Morskie Oko w Tatrach. Pobyt w Jarosławiu sprzyjał rozwijaniu fantazji. Był to raczej garnizon wojskowy niż miasto, miejsce tradycyjnych jarmarków, dla Orłowicza kolejna okazja do poznawania okolic. I znowu chłopięce zabawy w okolicach dworca kolejowego, jak przedtem w Dębicy. I jeszcze przyglądanie się pielgrzymkom odwiedzającym Kalwarię Paclawską. System szkolny tamtych czasów i dyscyplina domowa, a raczej wielka troskliwość

matki Orłowicza ograniczały swobodę kilkunastoletka. Jako jedenastoletni uczeń gimnazjum za przeżycie uważa spacer za miasto, obserwowanie manewrujących parowozów, przejazd furmanek kupieckich na jarmark.

Wydaje się, że właśnie ten okres miał silny wpływ na ukształtowanie się jego psychiki, ruchliwości umysłowej, otwartości na wszystko, co odmienne od codzienności. W tym też należy upatrywać źródła wielu jego zainteresowań, które z upływem czasu pogłębiały się.

Pierwsze podróże w wielki świat Galicji to wspomniana już podróż do Krakowa w 1888 r. i pobyt we Lwowie w 1894 r. na Powszechnej Wystawie Krajowej. Następne wydarzenia to kolejna zmiana spowodowana przeprowadzką rodziny do Rymanowa na lat dziesięć. Okolice tego dość już popularnego w owym czasie uzdrowiska fascynują go odmiennością krajobrazu. Spotyka się tu z bogactwem przejawów kultury ludowej na jarmarkach podczas coraz częstszych samodzielnych wycieczek. Do Brzozowa, Starej Wsi, Odrzykonii, Iwonicza, Sano-ka, Krosna, Dukli, Miejsca Piastowego, Haczowa i wielu innych.

Pierwsze „turystyczne” — by je tak nazwać — wakacje spędził Orłowicz w Krynicy i Zakopanem. Kolejne wakacje — po ukończeniu gimnazjum w Samborze — są okazją do pogłębienia znajomości z Krynicą i jej okolicami, Starym Sączem, Pieninami, Tatrami, Spiszem, Zakopanem. Po maturze w 1899 r. wakacje spędza na wędrownkach w Tatrach, Pieninach, na Spiszu. W następnym roku staje po raz pierwszy w życiu nad brzegiem Morskiego Oka. Właśnie trwa spór polsko-węgierski o ten rejon Tatr. W programie pobytu na Podhalu jest miejsce i na wędrownkę do Doliny Pięciu Stawów Polskich i na spacer na Gubałówkę.

Mieczysław Orłowicz rozpoczyna we Lwowie studia na wydziale prawa. Po dwóch latach uzupełnia je nauką w akademii handlowej w Wiedniu. W 1905 r. kończy studia, zdobywając dodatkowo

wiedzę z zakresu historii sztuki. W tym samym roku jest promowany na doktora praw. Ponadto studiuje jeszcze w Paryżu, Krakowie i Pradze.

Nie zagłębiając się w szczegóły przebiegu nauki, w kilku zdaniach wypada określić warunki społeczno-obyczajowe tamtych lat. Wróćmy więc do motywacji dojrzałego już wówczas człowieka, do niektórych wątków w jego życiu, które zdecydowały o wyborze dalszej drogi życia i działania publicznego.

Zyje i uczy się M. Orłowicz w środowisku niezwykłym, w stolicy Galicji, w warunkach polityczno-społecznych odmiennych niż w pozostałych zaborach. Polska jako jednolite państwo i organizm gospodarczy, społeczny, kulturalny — nie istnieje. Dyskutują o przyszłości nieliczni, nieliczni potrafią wyobrazić sobie, jaka ma być odrodzona Polska.

Wspomnijmy choćby tylko o zjawiskach, które hamowały zainteresowania tak nową i niezwykłą dziedziną jak turystyka. Komunikacja kolejowa, jeszcze słabo wówczas rozwinięta, nie sprzyjała podróżom. Sport dobrze był widziany jedynie na arenie cyrkowej, mało komu przychodziło do głowy uprawianie choćby gimnastyki. Uprawianie turystyki uchodziło za zachowanie towarzysko niestosowne. Ubiór kobiet i mężczyzn nie nadawał się do przemierzania dalszych okolic. Dziewczęta zaledwie były dopuszczane do nauki w szkole wyższej i to nie na wszystkich wydziałach. Specyficzne dla tamtych czasów obyczaje towarzyskie, formy zachowań, przenoszone wprost ze świata dorosłych na młodzież, utrudniały bezpośrednio, hamowały swobodniejsze formy zachowań. Łatwo sobie wyobrazić, że w takich warunkach nawet głośne wspomnianie o tak dziwnym obyczaju, jak pójście na wycieczkę, było towarzysko niestosowne. Toteż zdarzało się, że w późniejszych latach Orłowicz chodził po domach starannie ubrany, aby zaproszeniem na wycieczkę „panny z dobrego domu” nie urazić nikogo, a już na pewno nie wzbudzić podejrzeń o brak wychowania.

Istotnym momentem w jego życiorysie turystycznym jest wyjazd na studia do Wiednia w 1901 r. Dwie co najmniej sprawy zajęły go podczas pobytu w stolicy cesarstwa austro-węgierskiego bez reszty. Poznanie tego fascynującego miasta, jego życia kulturalnego i obyczajów oraz rychło podjęte wycieczki w okolice otaczających miasto pierścieniem zalesionych wzgórz. Legendarny, opiewany przez wielu Las Wiedeński, stał się dla niego magnesem. Oprócz spacerów indywidualnych, dzięki nawiązaniu przyjaźni ze studiującymi w Wiedniu Czechami, urządził wraz z nimi wiele wycieczek. Wraz ze studiującymi w Loebe w szkole górniczej Polakami, gdzie działał Akademicki Klub Polski, poznawał pamiątki polskie.

Od współtowarzyszy wędrowek dowiedział się, że w ich kraju działa wcale prężnie Klub Czeskich Turystów, założony w 1888 r., a skupiający także liczną młodzież, uprawiającą systematycznie turystykę, jakiej on jeszcze nie znał. Zaproszony przez czeskich kolegów Orłowicz w lipcu i sierpniu 1902 r. wędruje po Morawach. Tam poznaje i sprawdza skuteczność systemu organizacyjnego, służącego turystyce, uprawianej przez młodzież szkolną i akademicką wspólnie z nauczycielami. Mieszka w schroniskach, posługuje się specjalnie dla turystów wydanymi mapami, dostrzega potrzebę specyficznego i niezbędnego wyposażenia, ubioru, sprzętu turystycznego. „Zobaczyłem na własne oczy — napisał po latach — jak ludzie, którzy kochają swój piękny kraj, pragną to piękno udostępnić, spopularyzować, z jakim pietyzmem odnoszą się do swoich zabytków historycznych i etnograficznych, jak popierają sztukę ludową i ludowy przemysł artystyczny. Najbardziej może uderzającą dla mnie rzeczą w Czechach była życzliwość całego prawie społeczeństwa dla turystów”.

Podróż na Morawy uzmysławia mu, że turystyka wymaga zorganizowanego działania, zabiegów i starań, ułatwiających zwiedzanie kraju. Następuje potem pobyt w Krakowie, który poznaje systematycznie, chłonąc wszystko, co ma związek

z historią i kulturą narodu polskiego. Przemierza pieszo miasto, aby zbliżyć się jak najbardziej do każdego obiektu, poznać go i zapamiętać, aby potem móc przekazać swoją wiedzę innym. Wkrótce, stosując metodę utrzymywania się z własnych zarobków, znalazł się w Paryżu. I znowu postanawia — poznać jak najwięcej osobliwości, jak najwięcej pamiątek polskich, poznać odmienność kulturową narodu, zbiory sztuki, muzykę — tak jak to czynił z zapalem w Wiedniu. Utrzymuje się w Paryżu z oprowadzania wycieczek przez 5 miesięcy.

Pośród wrażeń ze stolicy Francji znajdują się uwagi co do zasięgu działania Klubu Alpejskiego — zarzuca tej organizacji elitarność oraz nadmierny podziw dla rozwijającego się w tym kraju sportu. Nie zapominajmy, że wtedy świeżo pamiętano jeszcze Olimpiadę w Paryżu, która odbywała się w 1900 r. po raz drugi w czasach nowożytnych, a idee głoszone przez Pierre'a de Coubertin zyskały sobie ogromną popularność.

W 1902 i 1903 r. Orłowicz podróżuje do Pragi. Za drugim razem przyjechał świadom konieczności uzupełnienia swej wiedzy o mieście, niezależnie od studiów — głównego celu pobytu. Podobnie jak w Wiedniu i Paryżu zajmuje się oprowadzaniem wycieczek. Konkluduje, że aktywność Klubu Czeskich Turystów nie ogranicza się do gór i do pory wakacji. Klub Miłośników Starej Pragi organizuje „masowe niedzielne wędrowki” podmiejskie dla poznawania zabytków miasta. Są to kolejne, ważne doświadczenia organizacyjne Orłowicza.

Po jednym z końcowych egzaminów w 1903 r. wyjechał do miejsc już sobie znanych. Zawsze potem będzie tak postępował, utrzymywał wiedzę, obserwował przemiany. Wędrował po Podkarpaciu, odwiedził Krynicę i Beskidy, potem udał się w Tatry węgierskie a następnie polskie. I być może pozostałby — według dzisiejszych określeń — turystą i krajoznawcą indywidualnym, gdyby w jednej z lwowskich gazet nie przeczytał ogłoszenia, że w Zakopanem organizowane są nieznane

mu kursy wakacyjne dla studentów z trzech zaborów.

Przed wyjazdem na kursy miał 24 lata. Zapewne już wówczas utwierdzał się w przekonaniu, że krajoznawstwo ma ściśle związek z poczuciem przynależności do określonej kultury, narodu, tradycji. A sam był obywatelem bez państwa, Polakiem bez Polski. Podobne obserwacje poczynił w Czechach i na Morawach. Wzmocniło go zapewne zetknięcie z Francją, Szwajcarią, państwami niepodległymi, rozwijającymi się bez skrępowania politycznego, ekonomicznego i kulturalnego. Pierwszym przejawem takiego właśnie pożytku z turystyki i krajoznawstwa dla każdego narodu był zachwyt dla postawy Czechów, których poznał w czasie wędrowek. Nic dziwnego zatem, że pierwsza wycieczka zorganizowanego przez M. Orłowicza w 1906 r. Akademickiego Klubu Turystycznego skierowała swe kroki do miejsca urodzenia Jana III Sobieskiego w Olesku.

Wyjazd na kursy wakacyjne do Zakopanego nastąpił zatem nie z przypadku. Była to okazja do nieskrępowanego spotkania młodzieży akademickiej z najwybitniejszymi ludźmi tamtego czasu, którzy w takich właśnie warunkach mogli wiele przekazać ze swoich myśli. Wykładowcami kursów byli m.in. Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski, Gustaw Daniłowski, Odon Bujwid, Mieczysław Limanowski, Kazimierz Mokłowski.

„Wycieczki po Tatrach miały wielu zwolenników” — zanotował we wspomnieniach. I trudno się dziwić, bowiem podobnie jak on przed niedawnym czasem, przybysze byli także młodzi, pierwszy raz zobaczyli niezwykłość tarzańską. Orłowicz miał takie przeżycia już za sobą, zatem znalazł się w miejscu i towarzystwie rówieśników, którym warto było przybliżyć osobliwości gór.

Kierownikiem wycieczek towarzyszącym kursom był Tadeusz Kornilowicz, a ich uczestnikami prawie 500 akademików z zaboru rosyjskiego, 60 z pruskiego i austriackiego. Okazało się, że kierownik

nie potrafił poddać obowiązkom, a widząc zapał Orłowicza i jego doświadczenie ujawnione już podczas pierwszej wycieczki, przekazał mu swoje obowiązki. I tak stał się Orłowicz faktycznym przywódcą i przewodnikiem grupy, które imponował wiedzą i obyciem z tatrzańskim terenem. „Były to pierwsze wakacje, które spędziłem tak, jak sobie wymarzyłem — wspominał Orłowicz — pokazałem piękno Tatr ogromnej rzeszy słuchaczy Wyższych Kursów Wakacyjnych”.

„Ci, którzy chodzili ze mną częściej, stworzyli coś w rodzaju zespołu wycieczkowego, jakby załazek zorganizowanego w 2 lata później Akademickiego Klubu Turystycznego, a tym samym stali się zawiązkiem organizacji turystycznej i krajoznawczej” — wspominał po latach. „Zauważyłem od razu — dodaje — że wśród zespołu słuchaczy mniej więcej 1/5 to entuzjaści turystyki”.

W tym miejscu warto przypomnieć przynajmniej trzy postacie późniejszych współpracowników Orłowicza, gdy już powstał AKT. Pierwszy z nich, Adam Konopczyński, jeszcze jako uczeń uczestniczył w wycieczkach organizowanych przez Aleksandra Janowskiego. Potem został studentem Politechniki Warszawskiej a ta uczelnia — jak wiadomo — była jednym z głównych ognisk strajku szkolnego w 1905 r. Toteż wielu studentów musiało z przyczyn politycznych opuścić uczelnię i Warszawę. Wielu znalazło się we Lwowie, gdzie kontynuowali studia. We Lwowie, po kursach w Zakopanem, A. Konopczyński pełnił m.in. funkcję członka Zarządu AKT. Podobne losy rzuciły do Lwowa studenta medycyny z Warszawy, Tadeusza Ostrowskiego, późniejszego znanego chirurga i kolekcjonera dzieł sztuki, zamordowanego przez hitlerowców w 1941 r., po zajęciu Lwowa. Ostrowski dał się poznać również w AKT jako zwolennik wycieczek narciarskich i znakomity taternik. Inny towarzysz działalności Orłowicza w latach późniejszych, Jan Jaroszyński, studiował najpierw w Warszawie elektrotechnikę, a potem we Lwowie dołączył do kompanii

Orłowicza i AKT jako taternik i fotografik, który wiele dobrego zrobił dla ożywienia fotografii krajoznawczej.

Podobną rolę przewodnika wycieczek wziął na siebie Orłowicz w czasie kolejnych wakacji w 1905 r. Niestety, po fali rewolucyjnej i wydarzeniach w szkołach, w wielkich zakładach przemysłowych, czujność władz policyjnych wykluczała takie spotkania jak kursy w Zakopanem. Nie zostały one wznowione. Wiosną a jeszcze bardziej jesienią 1905 r. wśród młodzieży akademickiej rozgorzały dyskusje polityczne i światopoglądowe. Orłowicz i jego przyjaciele brali udział w odczytach, dyskusjach literackich, historycznych, na które poza Galicją nie było warunków. Ich przedłużeniem były spotkania prywatne, w przyjacielskim gronie, podczas których: „Coraz częściej mówiło się o tym, że trzeba najpóźniej na wiosnę (1905 r. — przyp. TK) założyć jakieś kółko wycieczkowe akademickie i myśleć o programie wycieczek (...) Prawdę powiedziawszy — wspomina dalej Orłowicz — sam nie wiedziałem, jak się do tego zabrać, tym bardziej że nigdy o tego rodzaju ewentualności nie myślałem. Natomiast w zimie (już 1906 r. — przyp. TK) zacząłem się nad tym zastanawiać i robiłem pewne wstępne kroki, omawiając je najczęściej z grupą kolegów, z którymi się bliżej żyłem. Wydawało mi się proste i logiczne, aby akademickie kółko wycieczkowe powstało przy jakiejś organizacji akademickiej o charakterze ogólnym”.

Od słowa do czynu. Doświadczenia zebrane w czasie kursów zaczynają owocować. Orłowicz zmierza do stworzenia organizacji, której celem będzie uprawianie turystyki i krajoznawstwa. Najbardziej zdumiewająca była odpowiedź z Krakowa, z Zarządu Głównego Towarzystwa Tatrzańskiego: „W odpowiedzi na list panów Zarząd Główny Towarzystwa Tatrzańskiego zawiadamia, że statut nie przewiduje tworzenia oddziałów akademickich ze zniżoną składką roczną...” Dopiero Zjazd PTT w 1924 r. uchylił ten zakaz i po zmianach w statucie dopu-

szczono tworzenie kół i oddziałów akademickich PTT.

29 kwietnia 1906 r. powstała pierwsza organizacja akademicka, skupiająca młodzież w celu uprawiania turystyki i krajoznawstwa. Była to inicjatywa pionierska. „Walory krajoznawcze i zaspokojenie ciekawości były najważniejszym zadaniem naszych wycieczek”. Wykonywanie tego zadania było nie do pomyślenia w innym zaborze, wiele razy wycieczki AKT były inwigilowane, zwłaszcza w czasie wędrówek po terenach zaboru rosyjskiego.

Stało się więc to, co przesądziło o dalszym życiu i działalności społecznej M. Orłowicza. Zaangażował się bezpośrednio w przewodzenie grupie młodzieży akademickiej, czuł się odpowiedzialny za układanie programu jej działania, starał się jak najsumienniejszy wykonywać obowiązki organizatora. W kilka miesięcy później, w listopadzie 1906 r. przyczynił się również do powołania Akademickiego Związku Sportowego, tym razem stowarzyszenia, którego celem było organizowanie zajęć sportowych i kulturalnych. W AZS działały sekcje narciarskie, atletyczne, szermiercze, turystyczne i taternicze, a nawet fotografów i dramatyczne. Orłowicz staje się znany, zapraszany do udziału nawet w takich przedsięwzięciach, jak założenie klubu piłki nożnej we Lwowie — słynnej „Pogoni”.

Aktywność na polu społecznym nie ograniczała się do turystyki i krajoznawstwa czy sportu. Sam Orłowicz przyznawał, że był mało aktywny w działalności politycznej i przez wielu zaszeregowany został do niezaangażowanych. Jest to mniemanie błędne, bowiem podczas pobytu w Paryżu był członkiem Koła Polskiego, które skupiało młodzież bezpartyjną studiującą w tym mieście. Jednakże charakter jego pobytu oraz rozliczne inne zainteresowania, konieczność zarabkowania na utrzymanie, nie sprzyjały aktywności politycznej. Podczas wielu spotkań o treści politycznej, organizowanych we Lwowie przez rozmaite grupy młodzieży, Orłowicz występował z polemikami. Te okazje przysporzyły mu po-

pularności do tego stopnia, że w 1907 r. zaproponowano, aby objął przewodnictwo w Stowarzyszeniu Polskiej Akademickiej Młodzieży Postępowej „Życie”, którego członków określił jako „największych idealistów, jacy byli wśród młodzieży akademickiej we Lwowie”. Warto dodać, że nie był zdecydowany i aby uniknąć wyboru poszedł na wycieczkę AKT, mimo to jednak został wybrany zaocznie; „W ten sposób wbrew mojej intencji zostałem na 2 czy 3 lata ruchliwym i energicznym reprezentantem młodzieży postępowej i wybitnym działaczem, nawet na terenie życia polskiej młodzieży postępowej w całej Europie, będąc równocześnie działaczem Związku Stowarzyszeń Polskiej Akademickiej Młodzieży Postępowej w Europie, co przysporzyło mi mnóstwo pracy”.

Wśród wielu problemów, jakie absorbowowały w tym czasie „Życie” warto przypomnieć m.in. działanie na rzecz integracji młodzieży polskiej studiującej w wielu krajach, dostarczanie jej informacji i podręczników, popieranie bojkotu carskich uczelni przez młodzież polską w zaborze rosyjskim i walkę o szkołę polską, potępienie wystąpień nacjonalistycznych wobec Ukraińców we Lwowie, protesty przeciw zakazowi pochowania prochów Juliusza Słowackiego na Wawelu, organizowanie odczytów dla młodzieży o ogromnej skali tematycznej przez wybitnych uczonych, zwalczanie rusyfikacji Chełmszczyzny i wiele innych. Trudno więc odmówić Orłowiczowi aktywności politycznej, tym bardziej że badacze problemu stwierdzają, iż to właśnie w czasie, gdy przewodniczył on „Życiu”, organizacja ta znalazła licznych zwolenników, skupiała wówczas młodych, potem znanych, działaczy państwowych okresu międzywojennego. Polemiki wewnętrzne doprowadziły do rozłamu „Życia” i Orłowicz w 1909 r. zrezygnował z prezesury Stowarzyszenia. Jednakże nawet tak krótki okres aktywności świadczy o tym, że był w tym stowarzyszeniu ogniwem równie ważnym jak w wielu innych, którymi przyszło mu kierować w przyszłości.

Z wpływem lat młodości w życiu Orłowicza nie następują radykalne zmiany. Rośnie ilość pracy, przybywa obowiązków, młody działacz turystyczny pisze przewodniki, artykuły, wyraża swe poglądy, prezesuje do 1910 r. w AKT. Lata przed wybuchem I wojny światowej wypełnione są wycieczkami. Powołany w 1916 r. do wojska pełni służbę w twierdzy w Przemyślu, ale nie całkiem jako wojskowy. Prowadzi uniwersytet żołnierski, jest rzeczoznawcą Akademii Umiejętności oraz obrońcą zabytków Galicji. W tej roli zasłużył się m.in. w ratowaniu zabytkowych budowli i dzwonów, przeznaczanych na przetopienie. Niepodległość wita jako zdemobilizowany oficer bez konkretnego zajęcia. Zastanawia się nad dwiema propozycjami: objęcie stanowiska kustosa w muzeum przemyskim lub referatu w ministerstwie. Wybiera to drugie zajęcie, tym chętniej, że wiąże się ono z przenosinami do Warszawy, a jego stanowisko w Ministerstwie Robót Publicznych daje początek procesowi powstawania państwowej administracji w dziedzinie turystyki. W tej służbie spędził owocnie 40 lat.

Jedno z pierwszych opracowań, które przygotował Mieczysław Orłowicz na nowym stanowisku zaczynało się od słów: „Ruch krajoznawczo-turystyczny jako czynnik wpływający na zniwelowanie różnic i zacieśnienie bliższych stosunków wśród członków polskiego społeczeństwa rozbitego przez zabory”. Oto nadchodzi czas realizacji skrywanych przez długie lata zamiarów. Ruch krajoznawczy i turystyka mają stać się jedną z sił napędowych życia gospodarczego odrodzonej Polski, rozwoju kultury, wychowania, a „praca krajoznawcza to podwalina turystyki krajowej”. Spójny wysiłek wielu urzędów i instytucji państwowych ma teraz zastąpić nielicznych entuzjastów.

Już w 1919 r. Orłowicz organizuje Pierwszy Polski Kongres Turystyczny, który ustala oficjalnie zadania dla administracji państwowej i stowarzyszeń: Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego,



Czy potrafimy dziś być wierni Orłowiczowi?
(fot. Tadeusz Dohnalik)

Karpackiego Towarzystwa Narciarzy, Akademickiego Klubu Turystycznego, Polskiego Towarzystwa „Beskid”, Krajowego Związku Turystyki. Integracja ma służyć powodzeniu działań obejmujących cały kraj — powstanie później Związek Towarzystw Turystycznych. I jeszcze warto przypomnieć, że przez 10 lat jest Orłowicz jedynym i samodzielnym pracownikiem Referatu Turystyki, który działa bez budżetu.

Wiele już razy przypomniano, co uczynił dla stworzenia systemu nowoczesnej turystyki i krajoznawstwa w Polsce. Wymieniano wielokrotnie to, co zorganizował, wymyślił i doprowadził do skutku w postaci instytucji, stowarzyszeń, konferencji, w jakich instytucjach działał, którym dał początek i jak ewoluowały dzięki jego zaangażowaniu. To zapewne istotne. Ale nie mniej ważne jest i to, dlaczego właśnie takie działania podejmował, jakie warunki sprzyjały bądź hamowały jego inicjatywę, dlaczego czytana dziś historia naszej turystyki i roz-

wój ruchu krajoznawczego potwierdzają jego walny udział w tych wszystkich przedsięwzięciach. Nie sposób pominąć motywacji, które sam Orłowicz uznawał za niezwykle istotne lub wręcz decydujące o powodzeniu.

Przystąpił do tej pracy z wielkim doświadczeniem, jako założyciel i kierownik organizacji akademickiej, jako człowiek chłonący wiedzę o przedmiocie swego działania i wreszcie — należy to podkreślić — jako patriota. Już w 1909 r. w Austrii powołano Departament Turystyki w Ministerstwie Robót Publicznych. W rok potem we Francji powstał Krajowy Urząd Turystyczny, podobne działania podejmują rządy Hiszpanii, Portugalii, Szwajcarii. Orłowicz uważał, że odrodzona Polska ma obowiązek i wiele niezaprzeczalnych warunków do rozwijania turystyki, a tym bardziej ze względu na konieczność integracji społeczeństwa, które w wielu przypadkach nie jest w pełni świadome narodowego bogactwa, gdyż nie miało przedtem szans na poznanie własnego kraju.

Właśnie dzięki turystyce i krajoznawstwu może być spełniony podstawowy warunek stawania się narodu — poznanie Ojczyzny. Przed laty Zygmunt Gloger nazywał tę wielką sprawę poznawaniem swojszczyzny. Aleksander Janowski ujął tę ideę lapidarnie w hasło „poznaj swój kraj”. Wszyscy oni czerpali z obfitej spuścizny ideowej i naukowej Juliana Ursyna Niemcewicza, Stanisława Staszica, Wojciecha Jastrzębowskiego, Wincen-tego Pola i wielu innych wybitnych twórców polskiego fenomenu społecznego, jakim jest po dzień dzisiejszy krajoznawstwo.

Nie mniejsze znaczenie miało uznanie za pewnik, że organizowanie wychowania na gruncie turystyki i krajoznawstwa, gromadzenie i szerzenie wiedzy naukowej, propagowanie jej i pogłębianie, aktywizacja turystyczna wielu miejscowości i regionów Polski doprowadzi nie tylko do pomyślnych wyników gospodarczych, ale również będzie spoiwem dla poczucia narodowego.

Referat Turystyki od 1 lipca 1919 r. stał się sztabem programującym postęp. W październiku tegoż roku w Krakowie program turystyki i sportu w Polsce zatwierdza Zjazd Delegatów Towarzystw Turystycznych. Zawierał on wnioski sformułowane przez M. Orłowicza, a m.in.:

- stworzenie nad morzem miejscowości kąpieliskowych, • budowanie schronisk w Tatrach i Karpatach przez PTT i PTK,
- wytyczanie szlaków turystycznych w Tatrach, Karpatach, Puszczy Białowieskiej, Górach Świętokrzyskich, Szwajcarii Kaszubskiej, na Pojezierzu Mazurskim;
- wydawanie map dla turystów z oznaczeniem szlaków turystycznych; • budowanie domów wycieczkowych w miastach o bogatej historii, kulturze, zabytkach i muzeach, dla młodzieży szkolnej i wycieczek organizowanie schronisk sezonowych; • wycieczki dla młodzieży, żołnierzy i młodych pracowników przemysłu, ułatwienie podróżowania przez wprowadzenie zniżek dla młodzieży i członków towarzystw turystycznych; • szkolenie kadry przewodników po górach i miastach; • wspieranie przez państwo tych stowarzyszeń, które zajmują się turystyką, krajoznawstwem, narciarstwem.

Wszystkie te wnioski świadczą, że spisał je człowiek dalekowzroczny, myślący całościowo, z uwzględnieniem skutków kulturowych i wychowawczych takiego kompleksu działań, podejmowanych przez państwo i upoważnione do tego instytucje. Ogromna musiała być jego wiara w nieodzowność tego typu poczynań, a nie zapomniał też o wydawnictwach, czasopiśmie, dokumentacji fotograficznej obiektów zabytkowych, ochronie krajobrazu i przyrody.

Przed upływem dziesięciolecia 1919—1928, za sprawą Orłowicza dochodzi do uproszczenia struktur organizacyjnych polskiej administracji turystycznej. Zjazd Towarzystw Turystycznych powołuje Związek Polskich Towarzystw Turystycznych i postuluje utworzenie Państwowej Rady Turystycznej. Rok 1929 pamiętny jest dzięki dwóm wydarzeniom. W lipcu w Poznaniu obraduje Pierwszy Kongres

Krajoznawczy zwołany przez PTK. W nim także ma Orłowicz swój udział, jako członek komitetu organizacyjnego i wiceprezes PTK. „Dla każdego, kto działa i rządzi, kto kieruje tą lub inną dziedziną życia polskiego, kto wspólnie z innymi chce tworzyć czyny, budujące wielkość Polski, krajoznawstwo stać się musi prawdą żywą i sprawdzianem słuszności obranej drogi postępowania. Ma ono być również źródłem krytycznego optymizmu i wiary, pobudzającej energię działania. Ma krajoznawstwo wreszcie spełnić swoją rolę w gospodarczym dźwignaniu kraju” (z odezwy Pierwszego Kongresu „Do miłośników ziemi rodzinnej”). W tym samym roku w Zakopanem odbyły się zawody FIS, a Międzyministerialna Komisja ds. rozwiązania problemów turystyki w Polsce rozpoczęła pracę pod kierunkiem Stefana Starzyńskiego. I w tym przypadku udział M. Orłowicza w opracowaniu dokumentów i programów był znaczny, wśród nich był m.in. projekt utworzenia Polskiego Urzędu Turystycznego.

Kolejne lata przynoszą nowe dokonania. Wiele postulatów, jak np. możliwość przekraczania granicy w Tatrach już w 1925 r., weszło w życie dzięki wysiłkom Orłowicza i Walerego Goetla.

Kryzys ekonomiczny przełomu lat dwudziestych i trzydziestych dotkliwie dał się odczuć w Polsce. Nie był to czas sprzyjający rozwojowi turystyki, postępowi zamierzonych prac. Przełom datuje się od 1934 r., zaznaczony m.in. pomysłem budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, oddanej do użytku w lutym 1936 r., schroniska na Kalatówkach, a w sferze odpowiedzialności Mieczysława Orłowicza — postępowaniem wydawniczym, rozwojem propagandy turystyki.

Zbliża się trzeci wielki okres w życiu Orłowicza, tzn. lata wojny i przymusowej bezczynności, ożywiany jedynie wycieczkami podmiejskimi w okolice Warszawy oraz okres po wyzwoleniu, kiedy to już od 19 października 1945 r. pracuje w Wydziale Turystyki w Ministerstwie Kolei. I znowu ogrom roboty, tym razem

jakże innej, w porównaniu do poprzednich okresów życia. Odbudowa ze zniszczeń, inwentaryzacja tego, co pozostało z pożogi wojennej, nawrót do idei i hasel głoszonych przez wiele poprzednich lat i nadzieja, że w nowych warunkach społeczno-politycznych i ekonomicznych będzie można zdziałać więcej i z większym pożytkiem społecznym.

Widzimy go przy inwentaryzacji Ziemi Odzyskanych, pieczęluowicie troszczącego się o zagospodarowanie turystyczne nowych regionów, przybliżanie ich całemu społeczeństwu w przewodnikach, kształcenie kadr i odbudowę działalności stowarzyszeń — PTT i PTK. Jest aktywny przy opracowywaniu Słownika Geografii Turystycznej. Widzimy go też po prostu na szlakach turystycznych. To właśnie w latach powojennych zaczęło się o nim mówić że „najbardziej kochał stare drzewa i zaczarował słowo sierpień” (z wiersza Marii Dulębiny, towarzyszkii wędrowek sierpniowych). Zaczynał się dla niego, człowieka skromnego — jak zgodnie twierdzą ci, którzy go znali — i ujmującego życzliwością dla innych, czas narastania legendy.

Zdumiewali się nowicjusze, kiedy po raz pierwszy wraz z Orłowiczem mieli okazję poznać choćby niewielki fragment swego otoczenia, odbyć kilkugodzinną wycieczkę. Orłowicz pokazywał im kraj własny i wspólny, jego prostotę i różnorodność, zakątki dla wielu niegodne wysiłku i zaciekawienia. Szlaki zarośnięte łopianem, czy wiodące przez bory na stokach gór albo po prostu ulice miast i wsi, prowadziły wprost do pereł polskiego krajobrazu, na spotkanie z historią i współczesnością. Orłowicz nie pominął okazji, żeby porównywać stare z nowym, dawne z dzisiejszym, nie unikał marzeń i miał odwagę zachęcać nawet największych sceptyków do działania dla jutra.

Miał wielu współtwórców, niewielu jednak naśladowców. Z rzadka można usłyszeć, że ktoś chlubi się wyjściem „z jego szkoły”, z tej niezwyklej „akademii krajoznawstwa i turystyki”, którą

prowadził przez kilkadziesiąt lat. Zada-
wałem sobie wiele razy pytanie, jak są-
dę bardzo na czasie, co pozostało do dziś
z ideowej spuścizny Doktora, poza wy-
miernym dziełem pisarskim, relacjami
spisanymi przez innych, fotografiami, na
których zawsze jest pogodny? Jak wielu
ma naśladowców w działaniu, ilu próbuje
choćby zbliżyć się do ideału, który
Orłowicz kreował swoją pracą i aktyw-
nością?

Wielką spuściznę zostawił nam w *Mo-
ich wspomnieniach turystycznych*, tego
bogactwa dokonań i przekonań nie spo-
sób porównać z zawartością innych publi-
kacji w tej dziedzinie. Ile z tej spuściz-
ny wykorzystaliśmy w działaniach zorga-
nizowanych, w stowarzyszeniach, mienia-
cych się spakobiercami instytucji, które
współtworzył lub inicjował Orłowicz?
Sądzę, że pytania takie są tym bardziej
uzasadnione, że od kilkunastu — co naj-
mniej — lat, w polskiej turystyce i kra-
joznawstwie dokonują się istotne — ale
nie zawsze korzystne dla nas samych —
przewartościowania.

Zmniejsza się stale grono współwy-
znawców, tych, którzy pod kierunkiem
Doktora zaczęli swoją edukację krajo-
znawczą. Mimo upływu 20 lat od jego
śmierci (październik 1959 r.), zachowały
się jeszcze jego metody, styl wędrowania,
obyczaje na szlakach turystycznych. Co-
raz rzadziej jednak spotkać można się
z naśladowaniem tego, co na szlaku węd-
rówki potrafił uczynić Orłowicz z zapa-
trzonymi w krajobraz lub zasłuchanymi
w jego słowa. Fascynował. Kto to dziś
potrafi robić naturalnie i bez orzymusu?
Niestety, niewielu, choć poruszamy się
nierzadko tymi samymi ścieżkami, po
Beskidach, Tatrach, Sudetach.

Nieliczni, którzy go pamiętają i potra-
fią naśladować, tworzą swoistą sztafetę
— nić tradycji. Jeszcze trwa ta więź,
jeszcze nie zapomniano pioniera z prze-
łomu wieków. Szkoda, że tych, którzy
mogli z nim wędrować, nie było wielu.
Ale Orłowicz nie potrafił prowadzić tłumów.

Dziś bronimy się — jakże nieskutecz-

nie — przed zapomnieniem o tym, co mó-
wił, co proponował, co zapoczątkował.
Nadajemy od wielkiego dzwonu jego imię
szlakom, schroniskom, ulicom — w Su-
detach, Bieszczadach, Warszawie, Polani-
cy, Przemyślu, Jarosławiu. W warszaw-
skim Domu Turysty jego imienia pod spi-
żową podobizną znajdzie się czasem wią-
zanka kwiatów, ktoś przyjrzy się portre-
towi wiszącemu w hallu, obejrzy pamiąt-
ki niezwykle: pelerynę, fez podarowany
na jubileusz, laskę, plecak, „kotlik”, dy-
plomy honorowe. Mało tego, jak na ślad
po wielkim człowieku, tym bardziej, że
można by znaleźć siły i środki na upo-
rządkowanie pamiątek, spuścizny pisar-
skiej, dokumentów.

Stosunkowo najwdzięczniejsza pamięć
o Mieczysławie Orłowiczu trwa w środo-
wisku akademickim. Z jego doświadczeń
czerpie turystyka i krajoznawstwo akade-
mickie po dzień dzisiejszy. Może dlatego,
że w 1956 r. ktoś we Wrocławiu wpadł
na pomysł, aby właśnie Orłowicz osobi-
ście wyraził zgodę na powołanie do życia,
ponownie po pięćdziesięciu latach, Aka-
demickiego Klubu Turystycznego. Zgodził
się odpowiadając na list żartobliwie i ży-
cząc wszystkiego najlepszego. Historia
zotoczyła niezwykle koło. W oczach nie
tylko własnych, środowisko akademickie
pozostało najbardziej wierne jego ideom.
Nie tylko dlatego, że najlepszym ze śro-
dowiska nadaje się Medal im. Mieczysła-
wa Orłowicza, za twórcze działanie na
rzecz turystyki i krajoznawstwa akade-
mickiego. Stylowi Orłowicza hołdują
w kraju i podczas wędrowek za granicą
— bez przesady — tysiące młodych lu-
dzi.

Wypada w tym miejscu postawić inne
jeszcze pytanie — czy możemy dziś być
wierni Orłowiczowi, temu, co wymyślił,
zaczął, pokazał jako nowy styl życia, gdy
wokoło tyle nowego, odmiennego od jego
czasów? Nie ma mowy o ślepym naśl-
adowaniu. Jest natomiast problem wier-
ności zasadom, które nie straciły swej
wartości społecznej, humanistycznej — to
społeczna rola turystyki i krajoznawstwa.
Ich nieodzowność w edukacji i kształto-

waniu wszechstronnej sylwetki współczesnego Polaka, dla przyszłości Polski, to służebna rola krajoznawstwa w wychowaniu pokoleń. I to jest płaszczyzna do porównań, pole do działania, szansa wypełnienia jego testamentu ideowo-moralnego.

W dwadzieścia przeszło lat po śmierci Mieczysława Orłowicza nie zdołano dokonać kompleksowego opracowania jego spuścizny. Poza tomem *Moje wspomnienia turystyczne* i niewielkim uzupełnieniem w postaci publikacji w trudno dostępnym czasopiśmie, książką biograficzną Marii Dulębiny *Na turystycznych ścieżkach*, publikacjami okolicznościowymi w czasopismach, kilkoma relacjami w rękopisie — nie ma właściwie nic. Istnieje plon kilku sesji poświęconych jego pamięci, opartych na znanych źródłach. Nie zostały uporządkowane i zebrane w całość zapiski osobiste Doktora, brakuje pełnego zbioru fotografii, choć istnieją negatywy. W Domu Turysty w Warszawie podjęto próbę gromadzenia pamiątek związanych z jego osobą. W zbiorach przyjaciół znajduje się wiele dokumentów, podjęto też próbę zebrania opisu form utrwalenia jego pamięci przez ogniwa PTTK w Warszawie i Krakowie. Jedną z udanych prób było zorganizowanie sesji „Pamięci Doktora Mieczysława Orłowicza” przez Oddział Międzyuczelniany PTTK w Warszawie w 1979 r. w 20-lecie jego śmierci. Jednakże nadal nie-

znany jest pełny opis jego działania, zwłaszcza w administracji państwowej, dziennikarstwie (był założycielem w 1924 r. Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych), w ruchu olimpijskim, sportowym, poczynił organizatorskich, udziału w międzynarodowych organizacjach i konferencjach i wielu innych wątków pracowitego życia Orłowicza.

Nic tak nie łączy, jak wspólnota biorąca swe początki z dobrej tradycji, a trudno za takową nie uznać tego wszystkiego, co wiąże się z jego aktywnością społeczną, życiem publicznym, pracą zawodową. Czas, jaki nas dzieli od pożegnania go („Wycieczki na drugą połowę września odwołuję...” — z listu do Danuty Kozak, która przez dwadzieścia lat prowadziła wycieczki podwarszawskie w imieniu Doktora, i do bywalców zebrań piątkowych w warszawskiej kawiarni „Harenda”, napisanego 10 września 1959 r.) nie został wypełniony pilnym staraniem, aby pamięć o nim znalazła wyraz w bardziej znaczących konkretach. Może jeszcze nie jest za późno, aby ten dług spłacić.

Na ostatnią Wielką Wędrówkę poszedł 4 października 1959 r. Spoczywa w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach, w grobowcu, którego forma przypomina o wielkiej drodze, jaką przebył w swoim życiu wśród ludzi i z ludźmi. Zawsze uczył ich człowieczeństwa.

LITERATURA

1. Mieczysław Orłowicz, *Moje wspomnienia turystyczne*, Ossolineum, Warszawa—Wrocław—Kraków 1970
2. Mieczysław Orłowicz, *Pamiętniki* (fragment z lat 1908—1909), opr. W. Bieńkowski, J. Hulewicz, w: *Studia Historyczne*, r. XXII, 1979, zsszyt 1 i 2 (84 i 85), PAN — Oddział w Krakowie; Komisja Nauk Historycznych, Kraków 1979
3. Maria Dulębina, *Na turystycznych ścieżkach*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1975
4. *Organizacja turystyki i sportu w Polsce*, w: *Roboty Publiczne* nr 5—6, Warszawa 1919
5. *Pierwszy Ogólno-Polski Kongres Krajoznawczy w Poznaniu: 12 i 13 lipca 1929 r.*, w: „Ziemia” nr 19, Warszawa 1929

6. Piętnaście lat Akademickiego Klubu Turystycznego we Wrocławiu, pr. zbiorowa, red. Leszek Lechowicz, Wrocław 1972
7. Henryk Hermanowicz, *Doktor Mieczysław Orłowicz, Zeszyty szkoleniowe Komisji Fotografii Krajoznawczej ZG PTTK*, red. H. Słomińska, t. 2 — historia, Warszawa 1980
8. Waldemar Błaszczuk, *Dr Mieczysław Orłowicz — twórca administracji turystycznej w Polsce*, w: *Materiały z sesji poświęconej pamięci doktora Mieczysława Orłowicza w dwudziestą rocznicę śmierci*, opr. A. Iwańska i E. Szczepańska, wyd. Oddział Międzyuczelniany PTTK w Warszawie, Warszawa 1980
9. Tomasz Kowalik, *Mieczysław Orłowicz — twórca turystyki akademickiej*, w: *Materiały z sesji poświęconej pamięci doktora Mieczysława Orłowicza... j.w.*
10. Tomasz Kowalik, *Rozwój form organizacyjnych turystyki akademickiej*, w: *Turystyka studencka w Polsce, materiały Krajowej Rady Aktywu Turystycznego SZSP*, wyd. ZG SZSP, Warszawa 1979
11. Tomasz Kowalik, *Idee Doktora nadal żywe (w 20-lecie śmierci nestora krajoznawców)*, „Gościenniec” nr 11—12 (125—126), Warszawa 1979
12. Bohdan Tuszyński, *Sprintem przez prasę sportową*, wyd. MON, Warszawa 1975
13. Włodzimierz Reczek, *W pięćdziesiątą rocznicę Polskiego Komitetu Olimpijskiego*, w: *50 lat na olimpijskim szlaku*, wyd. „Sport i Turystyka”, Warszawa 1969